Projekt "Jak to drzewiej bywało"

PROJEKT Jak to drzewiej bywało- ginące zawody i rzemiosło projekt edukacyjny dla uczniów Zespołu Edukacyjnego w Podmoklach Małych Zespół Edukacyjny w Podmoklach Małych jest placówką w której od lat jest prowadzona edukacja regionalna. W szkole realizowane są innowacje pedagogiczne o tematyce regionalnej oraz programy dodatkowe zarówno ze środków krajowych jak i unijnych. Szkoła w Podmoklach Małych ma wyjątkową historię, powstała bowiem w 1929 roku , a więc jeszcze przed wojną. Ziemia babimojska ma bardzo bogatą tradycję, którą koniecznie należy przekazać młodemu pokoleniu. W szkole jest Izba Pamięci, w której zgromadzono wiele dokumentów, a przy szkole Skansen Maszyn i Urządzeń Rolniczych z bardzo ciekawymi eksponatami. Największą atrakcją jest wiatrak koźlak, który znajduje się w naszym skansenie. Obiekty te odwiedza wiele wycieczek z kraju i zagranicy. Jesteśmy przekonani, że wiedza o regionie to nie edukacja przeszłości lecz nasze miejsce we współczesnej Europie i świecie.
W maju i czerwcu 2010 roku w szkole realizowany był projekt Jak to drzewiej bywało- ginące zawody i rzemiosło projekt edukacyjny dla uczniów Zespołu Edukacyjnego w Podmoklach Małych .
Ziemia Babimojska rozwinęła specyficzne rzemiosło i rękodzieło ludowe. Wyróżnia się specyficznymi technikami ciesielskimi, stolarskimi, plecionkarskimi, tkackimi, koronkarskimi kowalskimi, wytwarzania wycinanek, kwiatów, palm wielkanocnych, wypieków regionalnych oraz gwarą i śpiewem. Wymienione dziedziny rękodzielnicze przetrwały do dziś dzięki ogromnemu przywiązaniu ludności do tradycji. Jednak bez aktywnego wsparcia i prowadzenia działań promocyjnych tradycyjne zawody i wykonywane wyroby sztuki ludowej nie mają szans zachowania. Istnieje obawa, że mało popularne zawody i umiejętności nie przekazywane młodym pokoleniom zaginą bezpowrotnie. Przeciwdziałając temu procesowi realizowany był projekt warsztatów dla uczniów dających możliwość zapoznania się z dawnymi zawodami. Projekt został wysoko oceniony przez Lokalną Grupę Działania Regionu uzyskując dofinansowanie ze środków programu PROW w ramach działania Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju PROW 2007-2013 dla małych projektów.
Uczniowie ze szkoły w Podmoklach Małych brali udział w warsztatach: szydełkowania, kowalstwa artystycznego, piekarstwa, wyplatania z wikliny, rzeźbiarstwa, tworzenia bibułowych kwiatów, stolarstwa i warsztatach gotowania regionalnych potraw. Celem tego projektu jest zachowanie dziedzictwa kulturowego poprzez wyrównywanie różnic w dostępie do kultury, pobudzanie kulturalnych inicjatyw lokalnych oraz stwarzanie warunków do rozwoju twórczości ludowej. Działania objęte projektem miały bowiem na celu zorganizowanie dla uczestniczącej w nim młodzieży zajęć warsztatowych i żywych lekcji historii opartych na obserwacji procesu tworzenia, a niekiedy i współtworzenia przedmiotów i czynności dzisiaj już coraz bardziej zanikających i wymagających dokumentacji.
Z pasji, z potrzeby serca oraz z poczucia obowiązku wobec zachowania przemijającej spuścizny przodków szkoła nasza od lat z ogromnym powodzeniem realizuje misję polegającą na dokumentowaniu, poprzez gromadzenie i opracowywanie, materiałów dotyczących naszego dziedzictwa kulturowego.
Poprzez uczestnictwo w akcie ich tworzenia uczniowie zdobyli możliwość zaobserwowania procesu powstawania takich wytworów rzemiosła i sztuki ludowej jak: wyroby z wikliny, metalu, drewna , rzeźby, koronek i bibułowych kwiatów, których podstaw wykonywania mogli sami się nauczyć. Dzięki tym spotkaniom młodzież zaobserwowała czynności dziś już w naszej wsi umierające, podkuwanie konia czy pieczenie domowego chleba. Bezpośredni kontakt z twórcami pogłębił ich wiedzę o dawnym rzemiośle i zaspokoił wrodzoną młodym ludziom ciekawość.
Finałem zaś projektu stało się rozbudowanie szkolnej strony internetowej, na której znajduje się podsumowanie wiedzy i obserwacji o ginących zawodach. Wydany został również folder informacyjny.
Efektem działań projektu jest skuteczna promocja wsi i regionu, podniesienie jej atrakcyjności z punktu widzenia przyszłego turysty pragnącego odwiedzić nasze strony, jak również stworzenie materiału o wysokiej wartości edukacyjnej z zachowaniem etnograficznej wiarygodności, dokumentującej dla przyszłych pokoleń okruchy minionego czasu.1. Warsztaty szydełkowania Jak pajęczyna delikatne - nauka wykonywania serwetki nicianej szydełkowo.
Warsztaty prowadziła Pani z Podmokli Małych , która od lat zajmuje się szydełkowaniem. Uczestniczyły w nich dziewczynki, u których zamiłowanie do robótek ręcznych z wielkim zaangażowanie rozwijała Pani prowadząca warsztaty. Jej wyroby zdobią mieszkanie i są pięknym upominkiem dla rodziny i znajomych. Wzory do swoich prac czerpie ze specjalistycznych czasopism, w które dzisiejszy rynek prasy obfituje. Każdy nowy, piękny wzór budzi zaciekawienie i domaga się szybkiej realizacji. Spotkanie w klasie rozpoczęliśmy od prezentacji gotowych wyrobów. Znakomicie na ciemnym tle, które przygotowaliśmy, prezentowały się serwetki o różnorakich kształtach, bieżniki. Ta wystawa przemówiła bardzo dobitnie do wyobraźni przyszłych adeptów, a właściwie adeptek sztuki koronkarskiej. Od oczek łańcuszka, który wydawał się nie do opanowania, pani cierpliwie doprowadziła nas poprzez półsłupki do słupków.
W wyniku naszej pracy powstały piękne serwetki i koszyczki które zdobią naszą szkołę.2. Warsztaty kowalstwa artystycznego W metalu zaklęte piękno
Warsztaty odbywały sie w zabytkowej kuźni kowala artysty w Nądni. Przywitały nas rytmiczne uderzenia

młotków, którymi kowal uderzał w metal. W takim miejscu byliśmy po raz pierwszy.
Największe, naturalnie, zainteresowanie pokaz kowalskich umiejętności wzbudził wśród chłopców, którzy otoczyli mistrza tak ciasnym kręgiem, że dla bezpieczeństwa trzeba ich było trochę odciągnąć. A było na co popatrzeć. Pan Marian zademonstrował nam jak na ogniu podsycanym dmuchawą rozgrzewa się do czerwoności długi kawałek metalowego grubego pręta. Dawniej do podtrzymywania ognia służyły tzw. miechy. Dziś można je jedynie zobaczyć w skansenie. Rozgrzany metal młotem na kowadle został sklepany przez mistrza przybierając pożądany kształt. Będzie to spiczasty element ogrodzenia. Byliśmy zdziwieni, że wszystkie zagięcia, które później okazały się równiutkie niczym skopiowane, pan Marian wykonał na oko . Niezłe to oko, silna i pewna ręka i wielka wprawa poprzedzona wieloletnią praktyką. Mistrz opowiedział nam, z zainteresowaniem o kowalstwie. Potem nastąpił moment kiedy to my mogliśmy wziąć w rękę młot kowalski i spróbować uformować metal. Z naszych rąk powstały piękne kwiaty i liście. Zawsze będziemy pamiętali melodię kowalskiego młota.3. Warsztaty piekarskie.
W naszym skansenie mamy piec chlebny, a więc mogliśmy przeprowadzić warsztaty. Do niedawna, w naszej wiosce nie było domu, w którym gospodyni nie piekłaby chleba. O kupowaniu nie było mowy. Chleb przeważnie pieczono w sobotę, aby na niedzielę był świeży. Taki chleb, dobry smak miał przez cały tydzień. Niektóre gospodynie piekły chleb z żytniej mąki, inne z pszennej, a jeszcze inne z mieszanej. Dawniej chleb był razowy, ciemny. Teraz każdy kto jeszcze piecze chleb w domowym piecu, to wozi ziarno do młyna i mąka jest ładna, chleb jest jasny. Gdy chleb miał być żytni lub mieszany, należało przygotować mąkę, przynieść ją do ciepłej izby i przesiać przez sitko. Gdy mąka wygrzała się, robiło się zaczyn. W tym celu z poprzedniego pieczenia, zostawiało się dobrą garść ciasta chlebowego którą należało rozmieszać w letniej wodzie i dobrze wymieszać z mąką. Zaczyn zrobiona na noc była rano gotowa do zarabiania ciasta na chleb. Dodawało się trochę drożdży, soli i taki chleb żytni trzeba było dobrze ręką wyrobić, aby ciasto nie trzymało się ręki. Im lepiej się wyrobiło, tym lepszy był chleb. Pszenny chleb nie wymagał tyle zabiegów. Wystarczyło drożdże rozmieszać z mąką i za parę minut, można było ciasto zarabiać. Na wyrobionym cieście robiono znak krzyża. Kiedy ciasto urosło drugie tyle, rozpalało się w piecu chlebnym. Różne były piece. Niektórzy mieli na sześć dużych okrągłych chlebów, inni na cztery, ale były piece w których można było upiec dwanaście chlebów. Najlepiej było gdy drzewo do pieca było suche. Co jakiś czas trzeba było haczykiem poruszać ogniem, aby piec był równomiernie napalony. Niedługo po zapaleniu w piecu ciasto nakładało się do opałek obsypanych mąką, aby się do nich nie przylepiło. Opałki były uplecione ze słomy, przeplecione były wikliną z której robi się koszyki. Opałki trzymane w porządku służyły wiele lat.
I gdy w piecu było już napalone, piec był biały a ciasto podrosło, można było resztki ognia z pieca wygarnąć. Jest to kij na końcu którego jest deseczka. Nieraz trochę zostawiało się przy drzwiczkach, aby żar nie uciekał z pieca. Mokrą szmatą owiniętą na kij wycierano piec, aby popiół nie przylepił się do chleba. Ciasto kładło się na łopatę i należało zgrabnie zsunąć je w piecu na właściwe miejsce, tak żeby wszystkie chleby zmieściły się i nie posklejały się jeden z drugim. Przed zamknięciem drzwiczek od pieca robiono ręką znak krzyża, aby chleb się wydarzył.
Żytni chleb trzymało się w piecu około półtorej godziny, pszenny godzinę. Po wyjęciu chleba z pieca palcem pukało się w spód chleba. Gdy głos pukania był mocny to wiadomo było że chleb jest dobrze upieczony. Spód chleba obmywało się zmoczoną szmatą, a wierzch ręką. Wyjęte chleby układano na stole i przykrywano czystym ręcznikiem lnianym, żeby skórka zmiękła. 4. Warsztaty wyplatania z wikliny.
Każdy szanujący się gospodarz umiał wykonać samodzielnie przedmioty, które w gospodarstwie rolnym były przydatne. Warto było umieć samemu wykonać miotłę do zamiatania obejścia, niezbędny do transportu sypkich towarów i płodów rolnych wiklinowy koszyk . Wykonanie tych przedmiotów nie wiązało się z koniecznością posiadania skomplikowanych maszyn, a materiału do ich sporządzenia dostarczała najbliższa przyroda.
Dzisiaj coraz rzadziej w naszym otoczeniu spotykamy takie złote rączki, gotowe w każdej sytuacji poratować sąsiada swoją praktyczną umiejętnością.
Nasz mistrz sztuki wyplatania nauczył się pod okiem swojego ojca, który tym zajęciem również się zajmował. Z czasem spostrzeżenia i obserwacje zamienił na praktyczne umiejętności. W pierwszej kolejności śledziliśmy powstawanie koszyka.
Czekała już na nas spora wiązka wikliny, odmiany nadrzecznej wierzby, i wygięty w łuk uchwyt późniejszego koszyczka. I znów przybywało kolejnych rzędów. Obserwując wydaje się to być przyjemną przeplatanką. Trzeba jednak przyznać, że wiklinowe pręty nie układają się miękko jak wełna i wyplatanie takie jakie mogliśmy obserwować to wynik doświadczenia oraz podobnie jak przy poprzednich rzemiosłach artystycznych, sprawność i siła rąk. Trzeba przyznać, iż obserwacja powstawania tego wiklinowego cacka to prawdziwa przyjemność i ciekawe doświadczenie. Innymi oczyma spogląda się teraz na tego rodzaju rzeczy towarzyszące nam, mieszkańcom wsi, przecież na co dzień. Potem my sami spróbowaliśmy tej sztuki. udało nam się wypleść koła, kwiaty i dna do koszyków.
Dobrze, że umiejętność ta nie odeszła w zapomnienie, bo nawet nasze dzisiejsze plony, choć z unijnym certyfikatem, to jednak najpiękniej prezentują się w swojskiej wiklinie.5. Warsztaty rzeźbiarskie poprowadził artysta rzeźbiarz Pan Grzegorz Lisiewicz.

Zadumane świątki, frasobliwy Chrystus czy piękna, a zarazem przejmująca w swej wymowie scena ukrzyżowania, które zdobią wiele okolicznych mieszkań to dzieła dłuta Grzegorza Lisiewicza. Najlepszym materiałem wyjaśniał pan Grzegorz- łatwo poddającym się finezyjnej obróbce jest drewno lipowe; miękkie, o równych słojach.
Wśród narzędzi rzeźbiarza dominują dłutka. Te zaprezentowane przez pana Lisiewicza miały różnorakie kształty zakończeń i różną wielkość, a tym samym różne przeznaczenie. Szersze wykorzystywane są do pewnych, dużych pociągnięć, te zaś najmniejsze służą dopracowywaniu detali. Warsztaty odbywały się w Skansenie.
Chcieliśmy i my zasmakować w tej sztuce . Każdy miał okazję spróbować swoich sił. Oczywiście na czele kolejki chętnych dominowali chłopcy, którym umiejętności pana Franciszka szczególnie zaimponowały, ale i dziewczynom udało się w końcu dopiąć swego i zryć niemiłosiernie piękny kawałek lipowego drewna przyniesiony przez naszego gościa. Wstyd powiedzieć, ale bardziej nam się wydawało niż potrafiliśmy dokonać. Nasza praca, mimo szczerych chęci, wyglądem przypominała labirynt korników niż dzieło sztuki. Pocieszamy się jednak myślą, że może nie ludowe, ale abstrakcyjne to mogłoby być dzieło. Bardzo się cieszyliśmy z warsztatów, wielu z nas będzie próbowało tej sztuki w przyszłości bo Pan Grzegorz zaszczepił w nas nutkę rzeźbiarstwa.6. Zajęcia warsztatowe, nauka tworzenia bibułowych kwiatów.
Chyba w każdym z nas tkwi wewnętrzna potrzeba by miejsce w którym mieszka lub często przebywa uczynić przytulnym i piękniejszym. Nie jest to trudne w czasach nam współczesnych gdy rynek oferuje masę przedmiotów dekoracyjnych, a ich jakość jest wysoka.
Tak jest dziś, ale tęsknota za pięknem jest pragnieniem odwiecznym. Z zachwytem i zadumą wspominamy izdebki naszych babć w drewnianych domach, gdzie pod oknami kwitły malwy i jaśmin. Tęsknimy za ich prostotą i skrzętnie przechowujemy w pamięci dawne zapachy i smaki, które nieodłącznie kojarzą nam się z naszymi najbliższymi.
W tych starych domach, które w szybkim tempie znikają z naszego krajobrazu życie rodzinne i towarzyskie koncentrowało się przede wszystkim w kuchni, tutaj biło prawdziwe serce każdego domostwa. Jednakże prawdziwie fascynującym i tajemniczym zakątkiem była położona po drugiej stronie sieni izba. Tu przyjmowało się chodzącego po kolędzie księdza i tutaj celebrowało się uroczyste momenty w życiu rodziny.
Nie pamiętają nasi uczniowie tam zawieszonych wysoko na ścianie obrazów świętych ozdabianych wokół bibułowymi kwiatami wykonywanymi przez gospodynie. Kwiaty takie wykorzystywano również do dekorowania palm wielkanocnych, strojenia dożynkowego wieńca czy wreszcie wplatanymi w jodłowe gałązki przystrajano groby na uroczystość Wszystkich Świętych.
Zajęcia warsztatowe tworzenia bibułowych kwiatów przeprowadziliśmy dwukrotnie, ponieważ spotkały się z dużym zainteresowaniem młodzieży. Prowadziła je Pani Sabina Kędziora, która z najprostszego skrawka papieru potrafi zrobić cudo. To prawdziwe cacka. Wiele nauczyliśmy sie podczas warsztatów, zdobyte umiejętności będziemy wykorzystywali w szkole i w domu, przy tworzeniu dekoracji do obrzędów wiosennych czy dekoracji na szkolny festyn. Zaskakującym jest fakt, iż na równi z dziewczętami bawili się chłopcy z zapałem tworząc kwiaty o trudnej, niestety, do ustalenia nazwie. Doceniamy jednak ich zaangażowanie.7. Warsztaty gotowania regionalnych potraw.
Prowadziły je panie z Koła Gospodyń Wiejskich. Nasza kuchnia regionalna jest wyjątkowa, lecz coraz bardziej zapomniana. Teraz gotuje się inne potrawy, chociaż w niektórych domach, zwłaszcza wielopokoleniowych jeszcze kultywowane są tradycje. Na warsztatach piekliśmy szneki z glancem , czyli drożdżówki. Niektórzy z nas po raz pierwszy wyrabiali ciasto drożdżowe. Były pyszne, poczęstowaliśmy nimi wszystkich uczniów w szkole.
Następnego dnia warsztatów gotowaliśmy kwyrlunkę - zupę ziemniaczaną z gotowaną kwaśna kapustę oraz pyry z gzikiem - ziemniaki z twarogiem i olejem. Obiad ugotowany przez nas był wyborny.8. Warsztaty stolarskie.
Uczniowie odwiedzili zakład stolarski Pana Marka Piweckiego w Podmoklach Małych, gdzie wspólnie poznawali tajniki obróbki drewna. Wytworem warsztatów były piękne kwietniki które będą zdobiły nasze klasy.Program współfinansowany przez
Unię Europejską w ramach PROW